Nr. 17. Tarnów, dnia 24 kwietnia 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

Jednolity polski obóz wyborczy w Tarnowie.

Zdawałoby się, że nie potrzeba w tej sprawie nic pisać, zwłaszcza w Tarnowie. W Tarnowie, gdzie już w styczniu powstał jednolity polski komitet wyborczy, gdzie warunki zmuszają nas do jednolitej akcji, wobec tego, że ludność żydowska jest o mało co liczbą mniejsza od ludności polskiej.

Powstał Komitet polski, zw. mieszczańskim, odbył szereg konferencyj, planowych i skutecznych, odbył szereg zebrań na przedmieściach, sprężyście poprowadził akcję reklamacyjną, pertraktował z tymi, którzy imieniem ortodoksów zgłosili się do tego polskiego Komitetu z propozycją przyłączenia się i stworzenia wspólnego bloku — wszystko szło spokojnie i sprężyście.

Tymczasem grupa sjonistów wzięła sobie za zadanie — zespolenie wszystkich żydów w akcji wyborczej, rzuciła to hasło, a w wydanej 8-go kwietnia jednodniówce poddała pod pręgierz opinji publicznej tych żydów, którzy zawarli pakt wyborczy z Komitetem polskim (nazwanêm w tej jednodniówce niewłaściwie czy też umyślnie „pewnem stronnictwem nieżydowskiem“), odciągła szereg zwolenników ortodoksji od p. Silbigera, wydała wyzywający afisz przedwyborczy i wreszcie zmusiła czy nakłoniła p. Silbigera do połączenia się z sjonistami i rzuciła drugą jednodniówkę, w której trąbiąc na triumf, donosiła już o zjednoczeniu się żydów.

Czy w tem jest co dziwnego? Czy to była niespodzianka?

Większość Komitetu polskiego przewidywała, że się tak stanie. Zresztą jest to nawet naturalny objaw zjednoczenia narodowościowego.

A obóz polski jak się wobec tego faktu zachował?

Zaczęło się—jak zwykle w takich razach — przebąkiwanie po knajpkach, po mieście „z ucha do ucha“, że jedność obozu polskiego się chwieje, a „Hasło“ z 7 kwietnia pisało wyraźnie, że do bloku żydowskiego przystąpi nowo-utworzony „Związek Naprawy Rzeczypospolitej“. Wprawdzie opatrzono tę wiadomość słówkiem „zapewne“, ale równocześnie w tym samym numerze i w następnym, artykuły wstępne, podpisane literą „R“ w sofistyczny sposób cieszyły się i urabiały tej nowej myśli opinję. Pisano wyraźnie: „Marzenia prysły — nie udał się aljaż polityczny dwu przeciwnych metali“, podsuwając przytem temu Komitetowi zarzut, że ma w sobie wędrowców międzypartyjnych, których „kupić można za byle co“.

Jeśli przypomnimy sobie jak pismo wpływa na czytelników, jeżeli przypomnimy sobie, że „Hasło“, rozpoczynając życie zapowiadało, iż chce służyć społeczeństwu polskiemu, to zapytać się należy: „Dla kogo tak pisano? Cui bono?“

I to był pierwszy wielki zgrzyt w obozie polskim, próba postawienia djagnozy o chorobie, która jeszcze nie nastąpiła, ale którą lekarz życzyłby sobie wywołać.

Ale na syk tego zgrzytu odpowiedziała zaraz „Praca“ także w dwuch numerach, rzeczowo i energicznie, nawołując do jednolitego frontu polskiego, „Praca“ grupująca około siebie obecnie jednostki ze Stowarzyszenia legjonistów, jednostki widać idealniejsze, które nie mogą pogodzić się z myślą rozbicia społeczeństwa polskiego i wyborczego Komitetu polskiego, a pisząc o tem rozbiciu dobitnie nazywa go „klątwą naszą i wystawieniem na pośmiewisko autorytetu i honoru narodowego“. Równocześnie w numerze świątecznym podaje „Praca“ „Z ostatniej chwili“, że dowiaduje się z kompetentnego źródła iż nieprawdą jest, jakoby członkowie Zw. Naprawy Rzposp. mieli wystąpić z Komitetu polskiego.

Należy tu dodać, że poza zjednoczonym Komitetem polskim stoją socjaliści, ale ci podaną rękę do zgody z góry i bez podania warunków odrzucili, nie czując się związani z obozem polskim.

Na skutek tych różnych wersyj i artykułów zwołany został 20 b. m. Komitet wykonawczy mieszczański (polski), który rozważył powstałą sytuację, zamanifestował jedność obozu polskiego i ustalił linję działania na najbliższą przyszłość, próbując pertraktować jeszcze z nowoutworzonym tzw. „zjednoczonym Komitetem żydowskim“.

Aby całość obrazu tego była pełną, musimy tu dotknąć jednej zwłaszcza prowokującej obóz polski enuncjacji obozu żydowskiego. Tak na afiszu przedwyborczym, jakoteż w obu jednodniówkach głosi stale obóz żydowski, że połączy się tylko z »postępową i szczerze demokratyczną częścią społeczeństwa polskiego«.

Jest to zbyt śmiała prowokacja, bo gdyby ze strony żydowskiej skupiła się tylko demokratyczna część społeczeństwa żydowskiego i ta tak pisała, to możnaby jej to darować. Ale tak nie jest. W obozie żydowskim większość stanowią kapitaliści, bogaci kupcy, zamożna inteligencja t. j. większość konserwatywna i nacjonalistyczna.

W Tarnowie niema też zagrożonych interesów żydostwa. Nie sądzimy zaś, by wyzyskując

---

IRENJUSZ SZAROTKA.

ZAPŁATA.

Przed dwoma tygodniami siedziałem w swym pokoju — jak zawsze zresztą — sam. Na polu i w mym pokoju było ciemno. I na moją duszę spadały ciężko gęste mroki, jakby ją miała ogarnąć zabłąkana, jesienna noc. Przez umysł gnane niepowstrzymanym wichrem wspomnień, mknęły różne myśli. A co jedna, to więcej od poprzedniej goryczą nabrzmiała. Za oknem, w zawody z wichrem wył pies, a mnie się zdawało, że to w mojej duszy coś wyje tak głucho i przejmująco. Mój Boże! Przed rokiem byłem w Tarnowie, w gwarnem kole kolegów szkolnych — myślałem. Zdawało się nam, że każdy z nas jest ziarnkiem prochu, że jak w tym prochu tai się zdolna burzyć wszystko siła, tak i w nas kryje się jeszcze większa, gwałtowniejsza, zdolna zburzyć i zniszczyć wszystką złą na świecie moc. Tylko nasze siły złączyć razem (bo pojedyncze ziarnko prochu cóż znaczy?) i rzucić w nie zarzewie tego ognia, jaki w młodej duszy szaleje, a cała ziemia poruszy się w posadach, pęknie jej lodowa skorupa, naleciałe brudy ulegną zniszczeniu.

Tak łudziliśmy się przed rokiem. A dziś?... Dziś widzę, że doświadczenie i silniejsze (aż do przesady silniejsze) od nas życie haniebnie podeszło i zdradziło nas — oszukało. Podpatrzyło nasze myśli i zamiary. — W dniu matury dmuchnęło w garstkę prochu, w nasze koło zapaleńców. I wszyscy, jak drobne ziarenka prochu rozprószyliśmy się szeroko i daleko. Życie nas porwało w swe władztwo i przyjdzie samotnie zabłysnąć w ciasnym kręgu, rozjaśnić ciemności na chwilę i... zgasnąć. I zgasnąć!

A czemu samotnie rozjaśniać ciemności, czemu samotnie? Stokroć samotnie, choć niby wśród ludzi i z ludźmi. Samotniej, bo naszym duszom bliskie ludu dusze, są jednak od naszych serc często tak daleko, jak tylko daleko zdolne jest od siebie odepchnąć sierotę macosze serce. Bo ci ludzie, ci biedni ludzie, śród których i dla których my płoniemy, nie zdolni są odrazu i przy świetle jednego tylko ziarenka prochu spojrzeć wraz z nami w te dale tak cudne i czarowne, a dla nich przez groble ciemnoty niewidoczne. A te ziarenka prochu, zamiast się z sobą łączyć, by wielkie dzieła tworzyć, powiększają wciąż te już i tak wielkie, dzielące je i osłabiające przepaści..

Ktoś puka. Listonosz! List! Od W!... Brawo!

A to co? List splamiony łzami i... krwią. Błyskawicznie biegam okiem po jego wielkich i gęsto zapisanych kartach.

Serdeczny kolega W. już na ławie szkolnej odznaczał się szczególnem umiłowaniem ludu. Nie mógł się doczekać matury, jak najprędzej pragnął się znaleźć wśród ludu, by swoje serce przykładać na jego krwawe rany, by go pozyskać dla ideałów i na górne poprowadzić drogi. Po maturze, kiedy nastąpiła nasza rozłąka bolesna, pisał do mnie listy nacechowane polotem wyższych aspiracji. A kiedy czytałem jego pierwszy list z posady, zdawało mi się, że przy grzmocie bojowych surm ciągną z szumem rycerskie skrzydlate hufy na zgubę ciemnoty wiejskiego ludu, że każdej duszy, którą on do siebie przyciągnie jest błogo i ciepło. W dalszych listach zwierzał mi się, że go ogarnia dotkliwe rozczarowanie i nie dający się wytłumaczyć ni zagłuszyć lęk.

Z jego zlanego łzami i splamionego krwią listu dowiedziałem się rzeczy starej jak świat, że ci, dla których się poświęcamy, dla których dobra najcięższe ponosimy ofiary, zawsze mają gotową dla nas zapłatę... kamienie, żółć, stos, więzy, gwoździe, krzyż... Chrystus, największy Miłośnik ludzkości i największa za nią Ofiara, jakąż otrzymał zapłatę? A co mówi historja o tych, którzy się wyrzekli wszystkiego dla dobra ludzkości?...

Kochany kolega W. napisał do mnie list i odłożył go na bok (nie domyślając się, że jutro na nim o mającem go za chwilę spotkać bolesnem zdarzeniu dopisze słów wiele), położył przed sobą „Kościuszko pod Racławicami“ i rozpisywał role. Pisał długo. Gdy go ogarnęło śmiertelne znużenie, przerwał na chwilę pisanie, a rącza wyobraźnia przesuwała przed oczyma jego duszy już gotowe, przez jego ukochanie—młodzież przedstawiane sceny i obrazy. Poił duszę pięknem marzem.

Z gwałtownym brzękiem prysła szyba w oknie. W tym samym momencie uderzył z siłą w jego głowę i w mydlaną bańkę jego słodkich marzeń rzucony ręką niezadowolonego z rozdania ról młodzieńca kamień—zapłata...

Zalas, p. Tenczynek, 23. I. 1927.

starą ordynację wyborczą, chcieli żydzi w Tarnowie łączyć z małą grupką jedną lub drugą i w ten sposób zmajoryzować conajmniej 80 prc. społeczeństwa polskiego, bo wówczas nie może być mowy o demokracji lub o współżyciu.

Obozowi polskiemu nie pozostaje zaś inne stanowisko, tylko już w styczniu zajęte:

Stać zwarcie i jednolicie przeciw zwartemu i zjednoczonemu obozowi żydowskiemu bo tylko w tej stałości naszej siła.

Twarde i równe siłą dwa obozy mogą albo się pojednać, albo zetrzeć....

Obóz żydowski w Tarnowie swą liczbą ma i tak zapewnione należyte przedstawicielstwo w Radzie miejskiej. Nie sądzimy, że chciałby też odegrać rolę pierwszorzędną. Mógłby się w grze przeliczyć. Nie zawsze zwycięstwo jest wygraną, a ludności żydowskiej jeszcze długo przyjdzie żyć wśród nas. Nie prędko bowiem ziszczą się w praktyce zupełnie marzenia o Erec Israel.

Obóz polski zjednoczony, nie rozbity, nie wątpiący w swe siły, ufny w pracę skuteczną Komitetu wyborczego, który sobie obrał — musi czekać cierpliwie, czuwać i jednolicie działać na komendę i jak słusznie pisze „Praca“: »pamiętać, że wolność tkwi w jedności«.

Precz z rozbijaczami jednolitego obozu polskiego.

Niech żyje polski, zjednoczony Komitet mieszczański!

Kwestja żebracza.

Wśród różnych niedomagań trapiących nasze czasy, coraz przykrzejszą postać przybiera kwestja żebracza. Wprawdzie ona nie schodziła u nas nigdy na piękne z porządku dziennego, bo odpowiednich kandydatów do niej nie brakuje u nas nigdy, ale w obecnych latach powojennych występuje ona w surowszej formie, gdyż liczba żebrzących tak się u nas rozrosła, że n. p. w samem naszem mieście można by łatwo z nich utworzyć poważny pułk wojenny. Gdzie spojrzysz, wszędzie się kręcą żebracy, cicho lub głośno, gestem czy spojrzeniem przypominający przechodniom właściwą chwilę do spełnienia względem nich obowiązku miłosierdzia. Obok profesjonistów w tym ciężkim zawodzie, zajmujących swoje systemizowane placówki po ulicach miasta i pobierających z większym lub mniejszym sukcesem cło od serc litościwych, występują w tej roli również przygodni wolentarjusze, którzy czy to wskutek wrodzonego a nieprzezwyciężonego wstrętu do zajęć ręcznych czy to dla uproszczenia sobie trosk życiowych, a czasem celem zaokrąglenia swojej fortuny łatwym sposobem przyłączają się do cechu żebraczego jako jego formacja uzupełniająca i uprawiają prywatnie dziadowską kwestę publicznie. A umieją być przytem nawet wybredni, określając nieraz wysokość oczekiwanego wsparcia. Zwłaszcza nasze soboty stanowią tradycją uświęcony okres żebraczy. W tym dniu występuje cech dziadowski niejako urzędowo, urządza swoją rewję i defiluje procesjonalnie od domu do domu, od sklepu do sklepu, egzekwując wszędzie należną sobie daninę.

Smutny widok przedstawia ta legja dziadowska, złożona przeważnie z wysłużonych weteranów życiowych, którzy nie mając własnego zaopatrzenia, apelują do miłosierdzia ludzkiego. Są między nimi osoby wiekowe, chorowite, fizycznie upośledzone, wlokące się dla zdobycia nieraz mizernej jałmużny od drzwi do drzwi, polecając się tą samą formułą łaskawości ludzkiej. Naśladują je w tej akcji osobniki młode, które — jak się to wyżej zaznaczyło — korzystają z dobrej okazji, jaką im nastręcza obecna bieda, i tą samą operacją ułatwiają sobie życie powszednie.

Ale czy ten obraz, przesuwający się niemal codziennie przed naszemi oczyma, nie jest dla naszego społeczeństwa ubliżającym i nie nawołuje do zmiany jego tła jaskrawego i do nadania mu przyjemniejszego kolorytu? Czyż ten stan żebraniny nie powinien przybrać innej formy, zgodnej z duchem i nastrojem obecnych czasów, a zatracić już raz ten charakter poniżający godność ludzką i będący nieraz źródłem demoralizacji dla poszczególnych jednostek a zbytecznym ciężarem dla publiczności? Bo, proszę, czy to nie jest rzeczą dziwną, że w czasach sławionych z powiewu i poczucia demokratycznego, pozwoli się na to, aby tłumy biednych nie mogły otrzymać jałmużnego wsparcia drogą dostojniejszą dla nich, jak tylko ich tułaczką od drzwi do drzwi i uporczywem nawoływaniem do udzielenia im pomocy materjalnej. Czyż nasze czasy tak wiele mówiące o rozwoju fizycznym i o poczuciu ambicji osobistej nie powinnyby zwrócić baczniejszej uwagi na biednych i tak zorganizować wsparcie konieczne dla nich, aby im zapewnić niezbędną pomoc a zarazem uchronić ich od pewnego poniżenia i od poniewierki zdrowia, nieodłącznej w mieście od wszelkiej żebraniny. Wszak ci biedacy, chcąc uzbierać sobie wystarczające zaopatrzenie życiowe, muszą zwyczajnie obejść nietylko partery domów ale i piętra, powycierać wszystkie schody. Czyż ta skromna jałmużna, jaka im przypadnie, nie jest ciężko okupioną trudem tych biedaków, którzy będąc w podeszłych latach, uważają za konieczność złożenia wizyty w każdym domu, by nie utracić swojego apanażu. A ile cierpi na tem schludność domowa, kiedy cała fala żebraków przesunie się przez próg i złoży ukłony gospodarzom domu?? A jak łatwo przy tem o nadużycia kradzieży oraz o tani wyzysk dobroci ludzkiej przez wyłgigroszów, którzy wśród takiego otoczenia łatwo mogą się uchylić od wszelkiej kontroli i wygodnie żerować na miłosierdziu ludzkiem.

A przecież możnaby tym wadliwościom zapobiedz i nadać sprawie żebraczej wygląd przystojny, wyłączając z niej to wszystko, co się samo prosi o usunięcie a zastąpienie racjonalną metodą. (Dok. nast.)

Głosy z miasta.

W sprawie udzielenia koncesyj szynkarskich.

Wyszło rozporządzenie Min. Skarbu, iż koncesje na sprzedaż napojów alkoholowych otrzymać mogą w pierwszym rzędzie inwalidzi od 35% niezdolności do pracy.

Ale są ludzie, którzy zawsze i wszędzie umią sobie dawać radę, którzy w myśl popularnego zdania „przeszkód nie uznają za przeszkody“ i przeszkodę jaką w danym razie stanowi rozporządzenie umią obejść, przeleść lub podleść. Jest to sztuka co prawda, ale nie dla wszystkich dostępna, bo do pokazania tej sztuki potrzeba nie zdolności specjalnych, »talentu« umysłowego, lecz talentu brzęczącego, pieniędzy.

Otóż w myśl powyższych wskazań niektórzy z właścicieli rozsprzedaży napojów rozpalających powiedzieli sobie: Służyłem i ja w wojsku, inwalidą wprawdzie nie jestem, ale mógłbym nim być. Trzeba tylko pochodzić, a można będzie uzyskać n. p. choćby tylko legitymację Związku inwalidów. I podobno takie cuda się dzieją. Mówią, że nawet podano do prokuratorji podobne fakta i że niektóre osobistości z prezydjum Związku Inwalidów są wmieszane w to doniesienie.

A tymczasem kilku kwalifikowanych inwalidów, mających już koncesje na sprzedaż napojów alkoholowych nie mogą z braku środków materjalnych ani założyć własnych sklepów ani też odstąpić nawet za skromnem wynagrodzeniem swych koncesji, ponieważ mający pieniądze powiadają, że mogą sobie inwalidzi chodzić ze swemi koncesjami, a oni kandydaci na inwalidów i tak koncesje mieć będą.

Czy to wszystko nie jest brudem, wymagającym sanacji?

A jak się przedstawia sprawa już dokonana, udzielenie koncesji sprzedaży trunków p. Kanarkowi, który otworzył sklep w pasażu Tertila i szumnie go przed świętami ogłaszał. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia i do niej po wyjaśnieniu wrócę. Inwalida.

Jeszcze o budowie p. Ungera.

W jednym z ostatnich numerów Sz. pisma spotkałem notatkę o budowie niejakiego Eljasza Ungera przy ul. Nowy Świat. Przypuszczałem, że powyższy artykuł otworzy oczy naszym ojcom

O zdobienie domów kwiatami.

(Według odczytu p. R. Chadalskiego.)

(Dokończenie).

Klasycznym i konkretnym przykładem, co może uczynić zdobnictwo kwiatowe a co zaniedbanie tej pierwszorzędnej reklamy światowej są dwie miejscowości.

Zakopane i Szmeks.

Zakopane jest w tak cudnie malowniczej okolicy górskiej, że zdawałoby się, iż jest bez konkurencji. W Zakopanem skoncentrowano to wszystko, co składa się na ten oryginalnie polski i górski styl zw. Zakopiańskim. Zakopane to letnia stolica Polski, to przyrodzone sanatorjum wyczerpanych pracą nerwów, płuc i mózgów.—Ale Zakopane zapomniało o reklamie.

I oto pod tym względem ubiegł je Szmeks. Położony po przeciwnej stronie Tatr, na terytorjum czeskiem a raczej słowackiem od czasu wejścia w życie konwecji polsko-czechosłowackiej zaczął przyciągać turystów z zagranicy, wabiąc czystością, porządkiem a właściwie reklamą kwiatową. Właściciele domków i will Szmeksu zrozumieli potęgę reklamy kwiatowej i rzucili się do niej. Kwiaty, kwiaty i kwiaty to jest siła przyciągania, która wabi tam turystów. Kwiatami obwieszane są ściany domów, dachy ulice, każdy skrawek ziemi wykorzystany pod kwiaty. Z daleka przedstawia się Szmeks, jak morze kwiatów, z bliska jak ogród Semiramidy. To też Szmeks stał się sławnym. Mówiono: „Szmeks to Europa, kultura, to wygody i piękno. A Zakopane to tylko romantyczność“, z której wielu woli zrezygnować.

A tymczasem Szmeks to zbiorowisko domów z praskiego muru wystawionych, których tandetę przysłaniają kwiaty i one to nadają wrażenia czegoś wspaniałego. Prawdę gołą o Szmeksie daje dopiero jego widok w zimie, tak że nawet jego terasowate położenie na tle bieli śniegowej nie jest w stanie ukryć brzydoty bunków.

Ale też ta reklama Szmeksa zastanowiła dbałych o swe interesy mieszkańców Zakopanego. Rzucono się do kwiatów. I zeszłej wiosny tyle było z Zakopanego zamówień na sadzonki czy też nasiona kwiatowe u ogrodników krakowskich, że zamówieniom tym podołać nie mogli. Nie spodziewali się bowiem tylu zamówień.

Tak to taka drobna rzecz na pozór, jak kwiaty potrafiły odegrać swą rolę w interesach obu tych letnisk. Drobna rzecz, ale właśnie przez skutki, jakie ona wywołała, wrasta do rzeczy wielkiego znaczenia i gdzie jak gdzie, ale na tym przykładzie dosadnie stwierdzić można maksymę: „Reklama dźwignią interesów“.

W odniesieniu do Tarnowa, w którego historji, mające powstać fabryki związków azotowych i inne — będą stanowiły punkt zwrotny — nie bez znaczenia będzie estetyczny i kulturalny zarazem wygląd miasta. Naszą ambicją być winno, by razem z rozwojem ekonomicznym szedł rozwój kulturalny i estetyczny, bo zresztą i odwrotnie, jeśli Tarnów swym wyglądem będzie przyciągał, to przyciągnie szybciej też kapitały. A wobec zamierzeń rządu, by tu zrobić kolejowy punkt węzłowy na Warszawę — miasto będzie z konieczności odwiedzane przez wielu. Od nas zależy, czy ci przybysze będą uważać miasto nasze za punkt, w którym warto osiąść, czy też będą nas uważali za punkt robienia interesów lub miejsce, skąd każdy patrzy się jak najszybciej wydostać.

A więc zdobnictwo kwiatowe, które taką wszędzie doniosłą odgrywa rolę, musi zainteresować ogół mieszkańców. Zeszłoroczne wysiłki i nawoływania Tow. Ogrodniczego nie poszły na marne. Kilkadziesiąt już domów było zeszłego lata ozdobionych kwiatami. Najpiękniej budynek Banku Polskiego. W tym roku ilość domów powinna się potroić przynajmniej.

Wszelkich wskazówek udziela Tow. Ogrodnicze, którego prezesem jest p. Radca Dutkiewicz lub firma kwiatowa p. Chadalskiego przy ul. Krakowskiej. Tow. Ogrodnicze sprzedaje też gotowe odpowiednio urządzone skrzynki od od 3 zł. 50 gr. za sztukę, a także żelazne haki; dopomaga przy zakładaniu i umocowywaniu skrzynek kwiatowych i dostarcza odpowiedniej ziemi.

miasta na niebywałą w dziejach naszego grodu sprawą oszpecenia ulic przez udzielanie pozwoleń na podobne budowy, jak ta ostatnio wymieniona.

Jasnem jest, że tylko dzięki protekcji u kilku radnych, naturalnie swoich współwyznawców, potrafił p. Unger uzyskać podobne pozwolenie na budowę. Z pewnością nikt z katolików takiego pozwolenia by nie uzyskał, gdyż nie umie tak chodzić koło takiej sprawy. Skandaliczna sprawa tej budowy, o ile jej się nie zapobiegnie na czas, i nie wstrzyma natychmiast dalszych robót, zostanie hańbą obecnego wicekierownictwa miasta i budownictwa miejskiego w oczach przyszłych pokoleń.

Ulica Kopernika, przy której mieszczą się same zakłady naukowe, począwszy od I-go do III-go gimnazjum, pomyślana była w szerokości, jaką ma obecnie w górnej swej części, a mianowicie między ogrodem Kasy Oszczędności względnie domem Dra Walczyńskiego, a gimnazjum I. i w tej szerokości powinna łączyć się z ulicą Klikowską. Jeżeli nawet dawne plany miasta, przewidywały w tem miejscu węższą ulicę, to obecna władza budowlana nie powinna dopuścić do takiego skandalu, gdyż nawet zdrowy chłopski rozum to pojmie, że podobne rozwiązanie byłoby największym nonsensem, a interpretowanie tej sprawy w ten sposób, że w roku 1908 poprzednik ubiegający się o budowę na tem samem miejscu, uzyskał koncesję w tych samych granicach parceli, jakie obecnie uzyskał El. Unger, nie wytrzymuje krytyki i nie może być miarodajne. Dziwię się, że obecny kierownik miasta może się na tem opierać. (Może z tego względu, że kierownik miasta sam jest prawnikiem, a prawnicy zwykli trzymać się dawnych ustaw, co w tym wypadku nie może mieć miejsca, gdyż w końcu zeszlibyśmy do tego, że moglibyśmy nawet stawiać lepianki z gliny, bo to przecież kiedyś także było dozwolonem).

Interpelacja w tej sprawie, na przedostatniem zebraniu Rady — wniesiona przez radnego prof. Gutowskiego i interwencja dyrektora Szuby — została odrzucona. Opierali się temu inni radni, (naturalnie żydzi) uzasadniając to powyższym wywodem i planami z lat, kiedy jeszcze w tem miejscu nie było Gimnazjum III., więc gdy szerokość ulicy była wtenczas wystarczającą. Obecna jednak sytuacja wymaga zastosowania się do niej, a więc pozostawienia szerokości ulicy, jaka jest przy Gimnazjum I. Podobne uchwały Rady miejskiej wskazują na jej uwiąd starczy i najwyższy czas wprowadzenia ludzi nowych, którzy z pewnością — chociażby się nawet z jakichkolwiek sfer rekrutowali — jeżeli tylko nie będą się kierowali prywatą — to podobnemi uchwałami się nie pohańbią. Nie przeczę, że dla Gimnazjum III. ze względu na dostęp światła, kamienica stanąć mająca — nie będzie przeszkodą — ale zepsuty zostanie szeroki charakter ulicy Kopernika, co później już będzie nie do powetowania i nie do darowania obecnie decydującym czynnikom.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że pan ten (El. Unger) buduje obecnie według całkiem innego planu, aniżeli zatwierdzony poprzednio przez Magistrat. Na tej podstawie można mu w każdej chwili wstrzymać dalsze roboty, a sprawę tymczasem oddać wyższej władzy — t. j. Radzie pow. — ewentualnie Starostwu lub Województwu — z żądaniem odnośnej komisji, któraby bezwzględnie i sprawiedliwie rozstrzygnęła tą sprawę.

Wystawienie takiego budynku w tem miejscu zepsułoby charakter nie tylko ulicy Kopernika, ale i całej dzielnicy willowej, która stosunkowo dotąd jeszcze najlepiej się przedstawia pod względem estetycznym, z wyjątkiem kilku fatalnych pociągnięć budownictwa miejskiego — a mianowicie domu p. Krausa, który również jest wysunięty poza linję regulacyjną — następnie pozwolenie na stawianie podobnej oficyny pana Szotteka, która urąga wszelkim wymaganiom estetycznym, zeszpeciło tą część miasta fatalnie.

D.

Dopisek Redakcji. Jak pojmują sprawę rozwoju budownictwa w naszym mieście radni obecni świadczą **„tolerancyjne“** dowody, jakiemi jeden z radnych motywował pewnemu obywatelowi miasta Tarnowa pozwolenie na budowę p. Ungerowi według starej linji frontowej.

Obywatel: Ulica będzie zbyt wąska w tym miejscu.

Radny: To będzie ją można rozszerzyć, gdy zajdzie kiedy potrzeba kosztem ogródka Gimnazjum III., a zresztą mamy w śródmieściu węższe ulice i dobrze jest.

Obywatel: Ależ to niemożliwe. Powstałoby w tym miejscu ohydne załamanie linji ulicznej.

Radny: A cóż to szkodzi? Wałowa jest także załamana. (?!)

Takie kołtuńskie poglądy na plan regulacyjny ulic miejskich mają ci, którzy chcą budować wielki Tarnów. Trzeba też jeszcze raz przypomnieć, że p. Unger otrzymał pozwolenie na budowę według starej linji regulacyjnej po wejściu p. Ciołkosza do komisji budowlanej.

Podobno Dyrekcja III. Gimnazjum na skutek polecenia Kuratorjum szkolnego czyni zabiegi, aby nie dopuścić do oszpecenia tej części miasta, którą jedynie Tarnów kiedyś w przyszłości poszczycić się może ze względu na to, że w tej dzielnicy znajdują się same szkoły, których wychowankowie patrząc się na wzory, mają się uczyć nie tylko wiedzy książkowej, ale także wzorować się na przykładach z życia obywatelskiego i wyrastać na dzielnych obywateli miast i społeczeństwa.

Skandalem byłoby, gdyby ze względu na upiększenie Tarnowa więcej troski okazywały władze innych miast, aniżeli władze tutejsze.

Co tydzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Czang-Kaj-Szek utworzył jako dyktator trzeci rząd w Chinach z siedzibą w Nankingu.

W Szanghaju usiłowały komunistyczne związki zawodowe urządzić atak na główną kwaterę wojsk Czang-Kaj-Szeka celem odebrania skonfiskowanej im amunicji. Atakujący prowadzili na przedzie swe żony i dzieci w nadziei, że wojska kantońskie nie będą do nich strzelały. Wojska kantońskie mimo to dały ognia, przyczem padło około 100 zabitych i przeszło 200 rannych, wśród nich wiele kobiet i dzieci. Atak został odparty. Bezpośrednio po tem, naczelny komendant wojsk kantońskich rozwiązał wszystkie Związki zawodowe.

Także i w Kantonie dokonał się przewrót. Zwolennicy Czang-Kaj-Szeka opanowali miasto, przyczem przyszło tam również do krwawego zgniecenia komunistów.

Podobno Czang-Kaj-Szek porozumiewa się z Czang-Tso Linem, dyktatorem Chin północnych celem wspólnej akcji przeciwkomunistycznej.

Tymczasem rząd kantoński t. zw. Kuomintag, sprzyjający komunizmowi i Bolszewji z siedzibą tymczasową w Hankau ogłosił, że odbiera Czang-Kaj-Szekowi, naczelne dowództwo i zamianował naczelnym wodzem generała Feng Ju-Hsianga. Ale temu niezbyt się powodzi. Wojska kantońskie poniosły tak od wojsk północnych jakoteż wojsk Czang-Kaj Szeka dotkliwe klęski.

Część europejska Szanghaju nie jest w rękach chińskich. Japoński minister spraw zagranicznych wygłosił mowę, że Japonja nie pozostałaby bezczynną, gdyby usiłowano zmienić stosunki w Mandżurji ze strony któregokolwiek z państw. W myśl tego Japonja zarządziła tam częściową mobilizację wojsk.

Zatarg **między Włochami a Jugosławją** zaostrzył się znowu, ponieważ Włochy sprzeciwiły się żądaniu Jugosławji pertraktowania o zmianie układu włosko albańskiego.

W Jugosławji zmiana gabinetu. Po dymisji gabinetu Uzunowicza, nowy utworzył Wukicewicz. Składa się on z Serbów i Słoweńców.

W Genewie toczyły się obrady państw w sprawie rozbrojenia, które zakończyły się oczywiście niczem, bo tylko naznaczeniem terminu nowych obrad. Każde państwo ma w tym względzie inny projekt, na który żadne inne zgodzić się nie chce.

Francja. Poincare oświadczył na posiedzeniu rady ministrów, że dochody Francji w marcu przekroczyły preliminarz o 22 miljonów franków.

Wobec tak dobrego stanu finansów państwa, rada ministrów postanowiła rozważyć w najbliższych dniach sprawę podwyżki poborów urzędniczych i to sięgające wstecz, od 1. sierpnia 1926 r.

Litwa przyciśnięta przez obce państwa ze względu na interesa ogólno światowe zgodziła się na spław drzewa polskiego Niemnem przez terytorjum litewskie do Kłajpedy.

Ma jednak wielkie kłopoty wewnętrzne. Po ostatniej uchwale sejmu wyrażającej rządowi większością głosów nieufność — rząd rozwiązał sejm i postanowił rządzić po dyktatorsku.

Gazety zagraniczne wyrażają przypuszczenia, że toczą się **narady rządu angielskiego z byłym rządem Petlury** co do wywołania z pomocą Anglji powstania na Ukrainie przeciw rządowi bolszewickiemu, celem stworzenia wielkiej samodzielnej Ukrainy.

Z POLSKI.

Sprawa pożyczki dojrzewa. Amerykanie już nie wymagają prawa kontroli finansowej i chcą się zadowolnić obserwacją. Mamy podobno otrzymać 80 miljonów dolarów, z czego czwarta część pójdzie na zabezpieczenie waluty, której grozi zachwianie ze względu na brak wywozu węgla a nadmierny dowóz zboża obcego; reszta pożyczki na ożywienie stosunków gospodarczych, między innemi na ruch budowlany.

Gazety donoszą, że obecny **Sejm** będzie przedłużony o jeden rok i że uchwali jeszcze budżet na rok 1928/9.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Jakóba Cichowskiego, a w szczególności ks. Prałatowi Dr. Dutkiewiczowi, sekretarzowi „Pracy“ p. Matuszewskiemu i wszystkim członkom tego Stowarzyszenia — składam tą drogą staropolskie „Bóg zapłać“.

Józef Chrupek, dozorca więzień.

KRONIKA.

STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Tarnowie (przy Katedrze) urządza w niedzielę, 24. b. m. o godz. 4 po południu w sali Stowarzyszenia w budynku miejskim obok katedry na I. piętrze **Zebranie Koła Przyjaciół Młodzieży**, na które wszystkich przyjaciół katolickiej młodzieży o konieczne przybycie. Celem zebrania jest zapoznanie się z pracą i potrzebami Stowarzyszenia.

Koncert z ramienia Tow. Muzycznego odbędzie się w poniedziałek, 25 bm. ze współdziałem p. Stefanji Kopfowej, p. Mazanka (baryton) z Krakowa i p. prof. Siwika. Początek o godz. 8 wieczorem, w sali Kasy Oszczędności.

KOMITET 3 MAJA pod przewodnictwem p. Radcy Starosty Krupińskiego odbył we środę 13. b. m. pierwsze posiedzenie i ustalił program uroczystości. W program ogólny wchodzą jak corocznie. 2 maja o godz. 7 wieczorem pochód uczniów szkół średnich z pod historycznej kapliczki św. Walentego a o godz. 8 wiecz. capstrzyk orkiestra po mieście. 3 Maja nabożeństwo, poczem pochód defilada wojsk i organizacje napół wojskowych i Akademja uroczysta, o czem dokładnie zawiadomią publiczność specjalne afisze.

ODEZWA P. P. S, wzywająca **do Świętowania** dnia 1 **maja** jest tego roku więcej mdła, niż po lata inne, bo nie mają się czem chwalić. Wspominają smutnie krwawe dni majowe zeszłego roku, które im nie przyniosły spełnienia oczekiwanych nadziei t. j. rewolucji socjalistycznej i raju. Ostrzega odezwa przed komunistami, gdyż oni tylko obiecują a nic nie dają a w Rosji klasę robotniczą popchnęli w straszną niewolę i nędzę. Szkoda że odezwa nie dodaje: Robotnicy i Robotnice! Nie wierzcie i nam socjalistom z PPS., bo i my opieramy się w naszych obiecankach na tym samym programie, co i komu-

niści t. j. na programie który powstał w głowie żyda niemieckiego Karola Marksa, Póki czas uciekajcie od nas i nawróćcie się!

W CO WIERZĄ HODUROWCY? Niejaka J. E., hodurka podała p. P. A. podczas choroby jej córki następujący pisemny talizman hodurowski, który złożono w Redakcji, a który dosłownie podajemy: „Modlitwa. Jezu Hrysto błogosław i zlituj się nad nami. Wybaw nas od grzechu przez mękę i śmierć Twoją św. Chylę się do Ciebie Boże błogosław ludność na całym świecie. I wybaw nas od grzechu. Bądź nam ojcem miłosiernym.

Modlitwa ta ma obejść cały świat trzeba ją w przeciągu trzech dni od chwili odtrzymania przepisać w 10-ciu egzemplarzach i wszystkie rozesłać komu życzy się szczęścia, szóstego dnia spotka cię szczęście i usłyszysz dobrą nowinę a wybawion będziesz od smutku Kto jednak zapomina lub lekceważy będzie ukarany Kto wyśle w 3-ch dniach Bóg mu ześle szczęście.

„Uwaga?? Pewien człowiek nie wysłał córka mu u marła ja inny doznał ciężkiego uszkodzenia oka. Amen.“

Czy nie jest to nadużywanie modlitwy i wyszydzanie jej znaczenia przez używanie do celów kabalistycznych i złowróżbnych? Katolicy nie mogą bez popełnienia grzechu ani wierzyć, ani rozszerzać tego rodzaju zabobonu.

POBÓR DO WOJSKA urodzonych w r. 1904, 1905 i 1906 odbędzie się dla mieszkańców Tarnowa od 4 do 11 maja (według liter) a dla mieszkańców okolic Tarnowa od 12 do 23 maja w Tarnowie w lokalu P. K. U. (ul. Chyszowsk.), zaś dla mieszkańców z okolic Tuchowa od 24 maja do 2 czerwca w budynku Sokoła w Tuchowie. Nadto przegląd dodatkowy 3 i 4 czerwca w P. K. U. w Tarnowie.

Dnia 25 bm. odbędzie się w Tarnowie w budynku magistratu koło Katedry **rekrutacja do robót rolnych we Francji**. Zapotrzebowanie dotyczy głównie **robotnic rolnych**, przeważnie do doju krów i robót w gospodarstwie rolnem. Należy przynieść ze sobą wyciąg metrykalny i świadectwo tożsamości, potwierdzone przez gminę.

TARNOVIA — BAR KOCHBA 4:0 (0:0). Gra niezajmująca. Bramki strzelili: Niedzielski 2, Smoczek 1, Jachimek 1.

Na budowę **Domu związkowego dla robotników katolickich** odbędzie się w niedzielę 14. b. m. **zbiórka** zorganizowana z ramienia Stow. „Praca“. Cel mówi sam za siebie. Nie potrzeba zachęty by społeczeństwo poparło tę zbiórkę.

Ważne dla uczniów gimnazjalnych

Począwszy od 1-go września 1927 r. Ministerstwo WR i OP wprowadza do gimnazjum III jęz. łaciński jako przedmiot obowiązkowy, zmieniając tym sposobem typ matem-przyrodniczy na typ humanistyczny. W typie tym jęz. greckiego nie będzie. W miejsce greki wprowadzono naukę języków nowożytnych a więc: jęz. niemieckiego względnie jęz. francuskiego. W zastosowaniu praktycznem wprowadzona zmiana jest ważną ze względu na to, że po ukończeniu gimnazjum typu humanistycznego abiturjenci zyskują prawo wpisania się na wszystkie wydziały uniwersyteckie i na politechnikę, podczas gdy po ukończeniu gimnazjum typu matem.-przyrodniczego, mógł abiturjent wpisać się tylko na politechnikę.

Ministerstwo wprowadza narazie zmianę typu w pierwszych czterech klasach. — W każdym następnym roku zmiana obejmować będzie jedną następną klasę a więc: W r. szk. 1927/8 typ humanistyczny obowiązywać będzie w czterech pierwszych klasach, w r. 1928/9 w pięciu klasach, w r. 1929/30 w sześciu klasach i t. d.

Dyrekcja państw. gimn. III. im. Ad. Mickiewicza.

Ze spraw emigracyjnych.

Umowa emigracyjna, podpisana przez dyr. państwowego urzędu emigracyjnego pana Gawrońskiego z rządem brazylijskim, przewiduje, że przewóz wychodźców polskich odbywać się będzie między Gdańskiem, Gdynią, a portem Santos w Brazylji.

Wybór emigrantów do **Brazylji** dokonywany będzie przez władze polskie. Umowa, która uległa zatwierdzeniu przez oba rządy, obowiązywać ma na 2 lata. W tym czasie przybyć ma do San-Paulo 2 tysiące rodzin polskich, co czyni około 10.000 osób.

Z Towarzystwa „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie“ otrzymaliśmy następujące ostrzeżenie:

Ostrzega się młode kobiety i dziewczęta przed wyjazdem zagranicę wogóle, a **do Argentyny** w szczególności.

Wobec częstych wypadków sprzedaży Polek a nawet żydówek z Polski przez żydów, handlarzy kobietami i dziećmi, wyrobiło się w Argentynie przekonanie, że Polska eksportuje ten „towar“. Pomimo bowiem znacznego zapotrzebowania służby domowej niema tam biura pośrednictwa pracy dla służących Polek. Dziewczęta przyjmowane bezpośrednio rzekomo do pracy, prędzej czy później stają się ofiarami wyzysku i wchodzą na drogę nierządu, a taka jest znaczna liczba tych nieszczęśliwych, że słowo „polacca“ jest tam jednoznaczne ze słowem prostytutka, choćby nią nawet była przedstawicielka innego narodu.

Przyjeżdzająca do Argentyny młoda kobieta lub dziewczyna, nieznająca mowy tamtejszej, nie może nawet udać się pod opiekę władz rządowych, ani sądowych, gdyż nie będzie zrozumiana.

Urząd Emigracyjny został zawiadomiony przez poselstwo polskie w Buenos Aires, że wskutek znacznego napływu emigrantów **do Urugwaju** niezmiernie trudno tam znaleść pracę i wychodźcy polscy znajdują się z tego powodu w trudnych warunkach.

Wielbicielom św. Judasza.

(Odpowiedź.)

Jeśli już tak chcecie, to ja Wam Panowie z „Hasła“ mogę także odpowiedzieć.

Rzeczywiście przykro mi było po odczytaniu nowelki „Judasz na księżycu“, ale dlatego, że pisał ją w tak masońskim nastroju — podobno wychrzta, a więc może katolik.

A co do religijności jakiejś tam gazetki szwajcarskiej — to nawzajem ja mogę się z równem powodzeniem powoływać, że moje nowelki drukowała „Nowoje Wremja“ w roku 1770... także w podobnie religijnem nastroju będąca.

Tendencja utworu mówi o jego wartości i autorze. Sztuka dla sztuki, to już przeżytek nawet w Moskwie.

A przecież nawet wiele lepszych literatów niż p. K. krytykowano za tendencję.

Półgłówkami zaś (jeśli już Panowie nie mogą pisać bez rzucania przezwisk) są według ogólnego zdania ci, co nie wiedzą podobno, czem sami są.

Adam Armatys.

Z FILMU.

Kino „Apollo“ dało nam w czasie Świąt doborowy program oparty na przeżyciach powszechnie lubianego artysty *Harry Piela*, który w poszukiwaniu zabójcy swego najlepszego przyjaciela Jacksona wstępuje do cyrku i tam doznaje mnóstwo grozą i dreszczem lęku o życie bohatera przejmujących przygód.

Wprost bajeczne są zdjęcia scen programu cyrkowego. Od tandem przez akrobatykę parterowo-powietrzną do tresury słoni i lwów widzimy wytężoną, pełną pogardy śmierci pracę cyrkowców. A sceny takie jak walka Harrego z tygrysem, wprowadzenie tygrysa do baru, walka z lwami i popis akrobatyczny na ruchomej drabinie w klatce lwów ścinają krew w żyłach widza.

Jednem słowem film, który warto było widzieć, bo bije z niego tężyzna życia i pracy i co na ogólną pochwałę zasługuje, niema w nim scen erotycznych, a jednak film mimo to znakomity, o czem świadczyły te niezliczone masy widzów, łaknących zdrowej, artystycznej strawy. *Borys Orłow.*

Z wydawnictw.

„GAZETA ZWIĄZKOWA“. Pismo Związku organistów diecezji krakowskiej — Kraków, ul, Potockiego 11. Związek organistów diecezji krakowskiej podjął w r. b. wydawanie własnego pisma, które ma być rodzajem biuletynu - informatora w sprawach związkowych. Pismo będzie wychodziło raz na dwa miesiące. Numer pierwszy pisma za miesiące styczeń i luty przedstawia się interesująco.

Artykuł wstępny nawiązuje do pisma ks. arcybiskupa lwowskiego w sprawie podniesienia muzyki i śpiewu kościelnego po parafjach i nawołuje do pracy w kierunku usuwania szkód i zaniedbań na polu muzyki i śpiewu kościelnego. Pomieszcza również „Gazeta Związkowa“ bogatą kronikę z życia w kołach dekanalnych, komunikaty Zarządu Związku i kasy Samopomocy organistów. Nowe wydawnictwo należy powitać z uznaniem, szczególniej w czasie, gdy jesteśmy świadkami zawieszenia kilku pism muzycznych i życzyć mu rozwoju.

„POŚREDNICTWO PRACY“ napisał Jan Puchałka, poseł na Sejm. Bibljoteka chrześć. społeczna Nr. 10.

Praca posła Puchałki jest doskonałym przewodnikiem w labiryncie naszego ustawodawstwa socjalnego. Czytelnik ma możność dokładnego zaznajomienia się z wszystkiemi ustawami o pośrednictwie pracy. Autor podał je w dosłownem brzmieniu i zaopatrzył krótkiemi, ale treściwemi komentarzami, w których zamieścił ogólną charakterystykę poszczególnych ustaw, ocenił ich zalety i wady, wskazał ulepszenia, jakie należałoby poczynić i td. W ten sposób czytelnik poznaje dokładnie najpierw znaczenie i rodzaje pośrednictwa pracy, a mianowicie państwowe, zarobkowe, komunalne i społeczne pośrednictwo pracy, dowiaduje się jaką rolę odgrywa państwo w pośrednictwie pracy, a jaką organizacje społeczne i td.

Broszurka napisana jest jasno i przejrzyście. Znać w niej gruntowną pracę zasłużonego działacza chrześcijańskiego, znającego zagadnienia socjalne nietylko z teorji ale i z praktyki, obecnie, w okresie wzrostu bezrobocia, broszurka posła Puchałki jest bardzo na czasie. Powinna dotrzeć do rąk pracodawców, kierowników organizacyj robotniczych i wogóle wszystkich obywateli, interesujących się życiem społecznem w Polsce.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Unieważnienie wyborów do Zarządu Kasy Chorych w Tarnowie.

Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że wybory uzupełniające do Zarządu Kasy Chorych, sterroryzowane przez grupę Bundu 28 lutego br. — zostały unieważnione.

Sprawiedliwości i postulatom demokracji stało się zadość.

Nowe wybory odbyć się muszą pod ochroną władzy politycznej, ponieważ teroryści nie są zdolni zapewnić wolności i swobodnego wyboru.

Unieważniam zagubioną książeczkę wojskową na nazwisko **Zdzisław Gawłowicz** wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.